

Sejm wybrał wroga „bolszewickich piosenek” na prezesa IPN

29 maja 2021

Sejm wybrał nowego prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Człowieka, którego rekomendowała komisja sprawiedliwości – Karola Nawrockiego. Pod takim kierownictwem IPN nie tylko pozostanie taki, jaki był – czyli wychylony w prawo, chorobliwie antylewicowy i rusofobiczny – ale może skrócić jeszcze bardziej w tę stronę.

Karol Nawrocki obronił doktorat z historii na Uniwersytecie Gdańskim w 2013 r. i tam też od 2014 do 2017 r. był dyrektorem Biura Edukacji Publicznej IPN. Następnie do władzy doszedł PiS i dzięki temu 34-letni Nawrocki został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. To z jego nazwiskiem związana jest przebudowa tamtejszej wystawy stałej. Dotychczasowa była w przekonaniu prawicowego historyka zbyt mało polska i zbyt mało heroiczna – za to za bardzo podkreślała tragizm wojny i cierpienie zwykłych ludzi, jakie wywołują konflikty militarne. Ekspozycja została zmodyfikowana już w duchu „odpowiedniej” polityki historycznej i znalazły się na niej m.in. wizerunki „żołnierzy wyklętych”, którzy oddziały dopuściły się zbrodni na ludności cywilnej – „Burego” i „Łupaszki”.

O Nawrockim znowu stało się głośno w 2019 r., gdy podczas Nocy Muzeów wyprosił z kierowanej przez siebie placówki zespół wykonujący piosenki wojenne. Nie mógł znieść tego, że artyści włączyli do repertuaru radziecką, przetłumaczoną na język polski przez Juliana Tuwima balladę „Ciemna już noc”, pieśń o tęsknocie żołnierza za domem i rodziną. Jeden z muzyków relacjonował następnie na Facebooku, że dyrektor „darł się, że to bolszewicka piosenka”. Muzeum stało na stanowisku, że Nawrocki „tylko zwrócił uwagę”, że utwór jest propagandowy i w

związku z tym niedopuszczalny.

W ramach nieco poważniejszych badań naukowych Nawrocki pisał o „Solidarności” w ówczesnym województwie elbląskim czy o zaangażowaniu środowisk kibicowskich Lechii Gdańsk w „walkę z komuną”. Wydał też publikację dotyczącą terroru stalinowskiego w województwie gdańskim i przestępczości zorganizowanej w ostatnich dwóch dekadach PRL.

Swoją wizję prezesury w IPN Nawrocki przedstawiał już dwa tygodnie temu na posiedzeniu komisji sprawiedliwości w Sejmie. Opowiadał, że jego dewizą będzie hasło „prawda nie obroni się sama”, a jednym z priorytetów – większa aktywność zagraniczna. Oznacza to w praktyce tyle, że IPN nie tylko będzie forsował swoją nacjonalistyczno-konserwatywną wersję historii, ale też starał się upowszechniać ją za granicą jako jedyne możliwe spojrzenie na dzieje Polski. Można się też spodziewać ożywienia współpracy z podobnymi do Instytutu podmiotami z Litwy czy Estonii, które już teraz łączy z IPN fundamentalistyczny antykomunizm i miłość do powojennego podziemia. Pytanie, jak Nawrocki dogada się z równie kategorycznym w sądach IPN-em ukraińskim, ale tu też antykomunizm może być podstawą „owocnego dialogu”.

Inne marzenia nowego prezesa to przyspieszenie digitalizacji archiwaliów pozostających w gestii IPN oraz wkroczenie do Kazachstanu i innych państw Azji Środkowej, gdzie Nawrocki chciałby badać dzieje deportowanych i zmarłych Polaków. Sam temat badań jest zasadny, zapewne jednak będzie to jedyna „wschodnia” inicjatywa Nawrockiego i jego ludzi. Można sobie wyobrazić, że Instytut z takim samym zaangażowaniem jak do tej pory będzie tłumaczył Polakom, że w 1945 r. znaleźli się pod okupacją sowiecką, być może gorszą od hitlerowskiej. Pomniki żołnierzy radzieckich zostały już zburzone lub wyniesione poza przestrzeń publiczną, więc tutaj Karol Nawrocki nie będzie miał pola do popisu, za to nie należy wykluczyć, że IPN będzie inicjował kolejne upamiętnienia „żołnierzy wyklętych” i blokował dyskusję o nich. W końcu jednym z osiągnięć wybranego

przez Sejm prezesa jest przyczynienie się do powstania takiego pomnika w Gdańsku.

Karolowi Nawrockiemu brakuje już tylko zgody Senatu na objęcie stanowiska.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu